

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria Wolności

SHOUD 9: "Jak żyć" – prezentuje ADAMUS za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

6 lipca 2013 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus wolny i suwerenny.

Witam na naszym spotkaniu. Specjalne podziękowania dla grupy Yoham za piękną muzykę, zaprosimy was tutaj za momencik.

**W skład muzycznej grupy Yoham wchodzi: Gerhard Fankhauser, Einat Gilboa i Amir Yakobi.*

Ach, to oznaka prawdziwego Mistrza, kiedy wchodzić po prostu na scenę stając przed publicznością, ale głównie przed samymi sobą i po prostu przyjmujecie tę rolę. Po prostu tam jesteście. Weźcie głęboki oddech, pozbadźcie się swoich wątpliwości i obaw, i zwyczajnie pozwólcie sobie przez to przejść. Oni (Yoham) doświadczą tego za chwilę. (Adamus chichocze)

Witajcie, droga Shaumbro, witajcie. Miło was wszystkich widzieć. Prawdę powiedziawszy, jestem zaskoczony widząc was wszystkich. (Adamus chichocze) Dokładnie wiecie, o czym mówię.

Oświecenie

To trudna podróż, to coś, co nazywa się oświeceniem w ciele. Nieliczni przeszli tę drogę. Nie jest ona łatwa, prawda? Nie jest łatwa. Ucieleśnione oświecenie. Brzmi wspaniale. Zastanawiam się, co to u licha takiego?" (Adamus chichocze)

Zabawne, że kiedy mamy te nasze zajęcia, kiedy się zbieramy, a ja zadaję to pytanie – „Co to jest ucieleśnione oświecenie?" – niewielu właściwie potrafi dać odpowiedź. Ciekawe jest jednak to, że nie jesteście w stanie dać odpowiedzi stąd (głowa), ale odpowiedź znacie tutaj (serce). I dlatego właśnie tyle jest pasji i takie pragnienie. Macie takie nienasycone pragnienie osiągnięcia tego, co nazwaliśmy ucieleśnionym oświeceniem.

Nie macie pojęcia co to jest. Umysł nie rozumie – nigdy nie zrozumie, nigdy sobie z tym nie poradzi, nie potrafi nawet tego zaplanować, nie potrafi sobie tego wyobrazić – ale w swoim wnętrzu wiecie, co to jest. Nie umiecie ująć tego w słowa. Może dałoby się napisać kilka

piosenek o tym – piosenek bez słów – jednak wy wiecie. Oto skąd się bierze to głębokie, głębokie pragnienie tego czegoś, zwanego oświeceniem.

Kiedy raz szczerze i świadomie wybieriecie oświecenie, a zakładam, że większość z was to zrobiła, kiedy raz dokonacie tego wyboru, nie będziecie już dłużej uczniem. Staniecie się Mistrzem w tym momencie. Proszę, żebyście uważnie wsłuchali się w te słowa.

Widzicie, kiedy wciąż próbujecie się zdecydować, kiedy wsadzacie za ledwie koniuszek palca w ten budyń potencjalnego oświecenia i wciąż tylko próbujecie podjąć decyzję, wówczas rzeczywiście jesteście uczniem. Przyjmujecie rolę ucznia. I będziecie uczniem. Otrzymacie energię ucznia. Dostaniecie nauczycieli, którzy uczą uczniów. Jednakże, gdy raz dokonacie tego głębokiego, jasnego i świadomego wyboru, którym będzie oświecenie w ciele, będziecie prawdziwie Mistrzami i zaczniecie przyciągać energie, które Mistrz – i tylko Mistrz – może przyciągnąć.

Już nie jesteście dłużej uczniem, kiedy mówicie: “Świadomie wybieram swoje oświecenie.”

Istnieje ogromna różnica, którą prawdopodobnie zauważyliście. Nie jest to coś, co wynosi was ponad innych lub czyni lepszymi od innych – może czyni was nieco bardziej szalonymi – coś, co czyniłoby was wyjątkowymi. Jednakże istnieje ogromna różnica w porównaniu z tymi, którzy studiują duchowość, ponieważ oni tak naprawdę studiują zbiór zasad i wytycznych innych ludzi. Naprawdę. (zatrzymuje się, żeby wyłączyć wentylator) Elektromagnetyczna energia. Uuuuch!

Istnieje wielka różnica, ponieważ oni otrzymają inny rodzaj energii, aniżeli ci, którzy oświecenie w ciele wybrali przede wszystkim i ponad wszystko. Ponad, wybaczcie, że to mówię, rodzinę i bliskich. Wiem, że być może nie jest duchowo poprawne mówić, że stawiacie siebie ponad wszystkich innych, a jednak to właśnie było jednym z błędnych przekonań Starej Energii, jednym z błędnych przekonań nawet nurtu New Age – że musicie służyć wszystkim innym.

Kiedy potrafcie śmiało i jasno powiedzieć: “Wybieram to dla siebie, stawiając to ponad wszystko inne – ponad rodzinę, ponad bogactwo oczywiście – ponad cokolwiek innego, ponad wszystkie zasady, nawet ponad życie” – nawet ponad życie, kiedy lęk przed śmiercią znika... albowiem w tym procesie ucieleśniania oświecenia wciąż spotykać będziecie śmierć, jak już wielu spośród was wie. Możecie ją napotkać fizycznie. Możecie ją napotkać chociażby we śnie i w swoich lękach. Ale śmierć do was wciąż przychodzi, ostatecznie pomagając wam zrozumieć piękno życia.

Dzisiaj

Dzisiejszy Shoud będzie nieco inny niż zwykle. (śmiech, kiedy Adamus rozkłada ręce i robi żartobliwą minę) Myśleliście, że był inny w poprzednim miesiącu. (Adamus chichocze) Będzie nieco inny. Zwykle zbieramy się każdego miesiąca, żeby podczas Shoudu wziąć głęboki oddech, nieco się zrelaksować, pozwolić, żeby energie do nas dołączyły, albo lepiej rzecz ujmując, może dosadniej, usunąć was samym sobie z drogi na tych kilka godzin tutaj, a następnie zezwolić, by energie powoli wchłaniały się przez ponad 30 dni. Taka jest wasza dynamika. Tak to ustawiliście.

Dzisiaj? Nieco inaczej. Zrobimy duży krok, duży skok. (Jakaś kobieta mówi: „Super”) Taaak, super. Super. Teraz tak mówisz. (śmiech) Ona nie ma pojęcia, co ja mam w zanadrzu!

Dzisiaj zrobimy duży krok w świadomości z kilku powodów. Tych sześć miesięcy wchodzenia w nową erę było interesującym, pełnym wyzwań czasem. Pierwszy rok nowej ery, co wy na to? To było interesujące, pełne wyzwań sześć miesięcy, wypełnione wieloma sprawami, o których dzisiaj porozmawiamy.

Energie nieco was usztywniły, wprowadziły napięcie, a więc domagacie się zmiany. Dokonamy zmiany. Mamy honor gościć grupę Yoham, która poprowadzi nas przez piękną merabę. (nieco braw) Meraba polega na przyzwoleniu, kiedy to schodzicie sobie z drogi. Usuwanie z drogi wszelkie wasze „ale”, dosłownie. Podczas gdy w poprzednim miesiącu mieliśmy Shoud z zawołaniem „Zamknij się!”, ten Shoud będzie miał zawołanie „Usuń z drogi swoje wielkie ‘ale’” (śmiech)*

*pol. „ale” to ang. „but”. Adamus wymawia to słowo z naciskiem na „t”, a angielskie „butt”, z podwójnym „t” znaczy „tyłek, zadek”, stąd śmiech publiczności (MF)

LINDA: Och! Och!

ADAMUS: Chciałem powiedzieć, że...

EDITH: Mam nadzieję, że nie zrobią sobie plakietki z tym hasłem. (wiele śmiechu, Adamus całuje Edith)

*gra słów: plakietka z napisem przypinana do ubrania, to po angielsku „button” (MF)

ADAMUS: Ona powiedziała „Mam nadzieję, że nie zrobią plakietki z tym hasłem.” Nie, zrobimy plakat. (więcej śmiechu)

Próbowałem powiedzieć, że oświecenie – piękna, wspaniała rzecz – z wyjątkiem, gdy wsadzacie w to swoje „ale”. Kiedy to robicie – „Oświecenie tak, ale...” He, hm. Macie wszystkie te swoje rozmaite „ale”, a one mają tendencję stawania wam na drodze.

Zamierzam wyjaśnić dzisiaj zanim zrobimy merabę, jak wasze „ale” przeszkadza energiom. Naprawdę przeszkadza. (śmiech) Powiedziałem, że dzisiaj będzie inaczej. (Adamus chichocze)

“Wybieram ucieleśnione oświecenie, kropka.” Zamiast “Wybieram ucieleśnione oświecenie, ale co z...” możecie tu wstawić co chcecie. Już przeprowadzaliśmy dyskusję na ten temat. Wstawcie, co chcecie. To może być: “A co z moją rodziną?” To ważne pytanie. Należy wam się szacunek za dbanie o nią, ALE... Tak.

A teraz, kiedy tak zajmujemy się dzisiaj naszymi “ale”, to nie chodzi o takie zwyczajne “ale”, a o „ALE! ALE!” I być może, jeśli będziemy mieli szczęście, to Yoham skomponuje piosenkę na temat „Ale”! (śmiech) Mistrzu G*, myślałeś, że już wszystko słyszałeś. (więcej chichotów) Pracowaliśmy razem w Szkołach Tajemnych. On jest artystą od świętej muzyki, ale – ALE – nigdy nie stworzył piosenki o „ALE”. Tak więc bądź twórczy teraz tutaj.

* Adamus zwraca się do Gerharda Fankhausera z grupy Yoham.

„Wybieram ucieleśnione oświecenie. Kropka.” I tyle.

Słyszę te wydobywające się „ale”. „Ale... ale...” Wszystkie te wątpliwości i pytania. To naprawdę rozprasza wiele energii. Czyni wszystko o wiele trudniejszym. Nie ma żadnych „ale”. Albo wybieramy ucieleśnione oświecenie, albo nie, albo – nazywajcie to jak chcecie – pozostajcie w ludzkiej formie Starej Energii, wahając się, miotając się tam i z powrotem, niezdecydowani i wąpiący. No i taki właśnie rodzaj energii będziecie przyciągać. Tak więc będziemy dzisiaj o tym rozmawiać, a następnie zrobimy merabę.

A zatem będzie nieco inaczej niż zwykle. Postaram się streszczać, o ile Cauldre nie będzie mówił zbyt dużo. (kilka chichotów)

LINDA: Ooooch!

ADAMUS (do Lindy): Słyszałem twoje komentarze o jego rekomendacji – entuzjastycznej, inspirującej rekomendacji – nowej płyty CD grupy Yoham – Mystic Traveler. (Adamus odnosi się do rozmów z poprzedniej części spotkania)

Tak więc najpierw, zanim przystąpię do tematu, porozmawiajmy przez moment o Egipcie. Cauldre poprosił, żebym poświęcił kilka chwil Egiptowi.

Dynamika Egiptu

Wiele interesującej dynamiki ma miejsce oraz coś, co chciałbym, żebyście obserwowali – wiem, że wielu z was jest niechętnych doniesieniom mediów i nie robię wam z tego zarzutu – ale tutaj mamy do czynienia z unikalną sytuacją historyczną, która się odslania.

Egipt był jedną z pierwszych kultur, które pojawiły się w czasach Atlantydy. To znaczy, oczywiście, pojawiły się po Atlantydzie, której mieszkańcy skryli się pod ziemią – żyli pod ziemią – przez dziesiątki tysięcy lat, żeby na koniec wyjść z powrotem na powierzchnię, powołując do życia cywilizacje – i Egipt był jedną z nich. Można powiedzieć, że Egipt był duchowym ośrodkiem tej nowej Ziemi, post-Atlantydzkiej Ziemi.

Egipcjanie wiele swoich studiów, wiele swojej energii i świadomości oddali sprawie Ducha. Widzicie, Atlanci naprawdę nie rozumieli czy też nie mieli koncepcji Boga. Nie mieli świadomości Boga. Szukali źródła życia, ale nie w świadomości, którą można by uznać za Boga, Ducha, Odwiecznego. Szukali czegoś, co w gruncie rzeczy było bardziej mechaniczne, bardziej ziemskie. „Skąd emanuje życie?”

A więc, kiedy ludzie powrócili na powierzchnię Ziemi, ci spośród nich, którzy wyruszyli do Egiptu, byli szczególnie zainteresowani duchem. Teraz to się zazwyczaj nazywa życiem pozagrobowym. Było w nich zrozumienie, że istnieje coś więcej, aniżeli tylko ta rzeczywistość. Nauczyli się, jak odwiedzać inne wymiary. Nauczyli się, jak wędrować do okołoziemskich rzeczywistości i powrócić. Podróżowali. Odbyli kilka pierwszych astralnych podróży w swoich statkach gwiazdnych, swoich słonecznych pojazdach.

Inne kultury, inne cywilizacje, na przykład takie, jak grecka, były bardziej zorientowane na tworzenie kultury, równowagi społecznej, filozofii, zrównoważonego osądu. Rzymianie – ta

kultura zorientowana była na sprawy obywatelskie. Na ustanowienie struktur służących obywatelom – dróg, miast i systemów. Było wiele, wiele innych kultur, ale Egipcjanie zajmowali się Duchem.

Słyszeliście pewnie wiele opowieści o faraonach i niewolnikach budujących piramidy. Nie sądzę, żeby były prawdziwe. Nawet faraonowie nie byli tacy, jakimi opisuje się ich w obecnej historii, ponieważ istniał wówczas bardzo wysoki poziom służenia wszystkim ludziom, bardzo wysoki poziom edukacji czy też doświadczenia związanego z wyprawami do innych światów i próbami dostawania się do innych wymiarów i powracania z nich – co może brzmieć dla was już nieco znajomo. Wówczas było to o wiele trudniejsze, gdyż energie były dużo gęstsze.

Z jakiegoś powodu skończyło się to tak, że Egipcjanie popadli w długie, trwające wiele tysięcy lat podporządkowanie. Pozwolili sobie... z ich duchowymi podróżami, w jakiś sposób zapomnieli o chwili obecnej i swoim codziennym ludzkim życiu. W ten sposób otworzyli drzwi tym, którzy zainteresowani byli rządzeniem. Szczególnie zewnętrzne źródła, zewnętrzni władcy i przywódcy wkroczyli i przejęli władzę, a następnie wielu Egipcjan obrócili w niewolników. Odebrali im ich elementarną wolność.

I tak przez tysiące lat Egipcjanie mieli dyktatorów, faraonów pozbawionych serca czy rozumienia wolności. Byli kontrolowani i rządzeni przez innych.

Istniało tam ogromne pragnienie przywrócenia wolności. Można by powiedzieć, że całe to popadanie pod rządy tyranów i podporządkowanie oraz narzucanie cudzej woli było w rzeczywistości międzywymiarowym doświadczeniem; można by wręcz powiedzieć, że częścią planu, który zakładał prawdziwe zrozumienie wolności i Ducha, i wniesienie go do teraźniejszości, wprowadzenie go do fizycznego ciała.

Tak więc to pragnienie wolności wezbrało ostatecznie. Widzieliście to. Zobaczyliście dziejącą się historię, a było to bardzo interesujące – jestem zaskoczony, że nie ma więcej komentarzy czy dyskusji na ten temat – nie było to powstanie z użyciem przemocy. Trwało krótko, ofiar nie było wiele, po prostu miała miejsce przemiana. Nagle dyktator, który zajmował swoje stanowisko przez długi okres czasu, zwyczajnie ustąpił. Wojsko, armia, nie wsparła go, a w gruncie rzeczy ochroniła naród. Ciekawa rzecz miała miejsce w Egipcie szczególnie przez ostatnie 20, 25 lat.

Wiele energii, które przetrwały w świątyniach, w piramidach i w samej glebie, wielu faraonów minionych czasów i wiele, można powiedzieć, duchowej energii sprowadzonej z innego wymiaru, ale fizycznie nie wcielonej – pozostało w świątyniach – wiele tej energii oraz świadomość, a nawet byty, które trwały w obrębie murów i ścian zaczęło się uwalniać.

Wielu z was coś ciągnęło, żeby pojechać do Egiptu w ciągu tych ostatnich dziesięciu, dwudziestu lat, gdyż część procesu obejmowała wasze znalezienie się tam, ale nie w celu zobaczenia świątyń czy też dostrojenia się do Wielkiej Piramidy. Duża część procesu polegała na tym, byście się znaleźli tam jako Dostarczyciele Nowej Energii – taki był tytuł poprzedniego Shoudu (śmiech, gdyż Adamus odnosi się do wcześniejszej dyskusji) jako jedni z Dostarczycieli Nowej Energii, jako ci, którzy dokonali jasnego, świadomego wyboru oświecenia w ciele.

Kiedy weszliście do tych świątyń, dotknęliście ich ścian, odetchnęliście ich powietrzem, dostroiliście się do tych świątyń, wówczas te byty i energie, które przebywały w ścianach, w samej ziemi, a nawet w ludziach, te energie zostały uwolnione. To przypominało przekazanie pałeczki. One poczuły waszą obecność. Wiedziały, że nowi nareszcie są tutaj, więc one mogą być zwolnione z funkcji „utrzymywaczy” energii, którą to pracę wykonywały tak długo.

Tak więc, kiedy zostały uwolnione od obowiązku przechowywania energii, uwolnione z ich kryształowego można rzec więzienia, kiedy od tego zostały uwolnione, wiedząc, że nowi już tu są, uwolniło to również ich głęboką pasję, głęboką miłość do tego miejsca, zwanego Egipsem.

I ta miłość, ta pasja, jaka jest w nich, wykracza poza religie. Wykracza daleko poza religie. Wykracza poza politykę. Wykracza poza kwestie zderzenia kultur wschodu i zachodu, wykracza poza każdą z tych kultur. Wykracza poza wszelkiego rodzaju kwestie. To głęboka miłość do tego miejsca, które odegrało tak ważną rolę w otwieraniu się ludzkości na świadomość prawdziwego Ducha poza wszelkimi religiami, wszelkimi regułami.

Wiele z tych bytów i energii nie przeszło za zasłonę, nie przeszło na drugą stronę, ale wybrało pozostanie w Egipcie. Wybrały bycie tam niosąc pełne miłości wsparcie każdemu, kto wybrał wolność Egiptu – wolność ludzi i kraju. Wiele spośród tych energii przebywa wciąż tam, jest wciąż obecne, tak więc przekonacie się, że dziwne i niezwykle rzeczy dzieją się w tym miejscu, zwanym Egipsem.

Okazuje się - jak już dowiedzieliście się w ciągu ostatnich kilku dni, dowiedzieliście się o czymś, co niektórzy nazywają przewrotem, ale co w gruncie rzeczy – i to właśnie wydaje się takie dziwne, że oto starożytne istoty – faraonowie, kapłani, ci, którzy naprawdę rozumieją podróż astralną i międzywymiarowe rzeczywistości – okazuje się, że stoją teraz wokół, żeby towarzyszyć tym, którzy wybrali wolność dla Egiptu. Również interesujący alians zachodzi między tymi starożytnymi istotami i armią. Nie zdarza się to często. W ogóle to się rzadko zdarza. Do momentu, kiedy nie znajdują się tacy... (pauza) mamy tu małą wewnętrzną dysputę. Cauldre się martwi, czy inni nas słuchają. A czy to ma znaczenie? Nie. Dobrze. No więc będziemy mówić o tym.

A więc są ci wojskowi przywódcy, ktoś mający tytuł generała albo jakiś niesamowicie ważny dowódca, którzy tak naprawdę są bardzo duchowi. Oni naprawdę rozumieją duchowość. Rozumieją duszę Egiptu i jego serce. Noszą mundur, ale w swoim wnętrzu są zdecydowanie świętymi ludzkimi istotami.

Pracują oni teraz z tymi bytami i energiami, które wyłoniły się ze świątyń, które uwolniły się od przeszłości. Pracują z tymi, którzy naprawdę pracują na rzecz wolności Egiptu, dla ludzi.

A ludzie w ogólności... ech, zrobmy mały krok wstecz. Kilka lat temu rozmawiałem z wami o wolności. Czy ludzie naprawdę są gotowi na wolność? No i oczywiście wszyscy kiwali głowami i mówili: „Oczywiście.” Ale czy tak rzeczywiście jest? To przypomina inne pytanie: „Czy jesteście gotowi – czy naprawdę jesteście gotowi na swoje oświecenie?” A wy odpowiadacie: „No pewnie, że tak. Jasne, brzmi wspaniale. Dawaj jej! Aaa-... ale.” No I znów mamy “ale”.

Tak więc Egipt jest teraz bardzo interesującym przykładem dla świata. Po wielu latach dyktatury i braku większości podstawowych swobód, mamy taką oto sytuację: czy poradzą sobie z wolnością?

Rzecz jasna oni w pewien sposób potwierdzili, że tak. W zasadzie usunęli dyktatora bez przelewu krwi. Nagle poczuli przedsmak wolności. Lecz naraz pojawiają się różne „ale”, pojawiają się wątpliwości. Ludzie zaczynają się zastanawiać: „Czy naprawdę poradzimy sobie z wolnością? Co to jest wolność?” Czy wolność uczyni nas czymś na podobieństwo Ameryki czy Kanady? Czy wolność nas skorumpuje? Czy wolność – czy ona robi z nas kapitalistów? Czy wolność jest czymś negatywnym skierowanym przeciwko Allahowi, przeciwko Bogu?” A zatem wymyślają wiele „ale” i co się dzieje? Z chwilą, gdy to robią, energie – inne energie – wchodzi, co faktycznie się stało. W momencie, gdy wątpliwość przeniknęła do Egiptu co do wolności – czy mogą sobie rzeczywiście z nią poradzić? Czy zbudują infrastrukturę? Czy indywidualnie sobie poradzą? Czy będą mieli współczucie dla innych? Chodzi o wszystkie te rzeczy, które wolność niesie ze sobą. Czy potrafią wziąć odpowiedzialność za życie innych? Czy zdołają się uniezależnić od zagranicznej pomocy?

Kiedy tak deliberowali nad swoimi „ale”, rozważając je – po tym początkowym cudownym posmakowaniu wolności – co się dzieje? No cóż, można by powiedzieć, że zakradł się wirus, wirus energii seksualnych (SES)* – czy jak zechcecie to nazwać – albowiem ci, mający swoje własne plany, ci z niezrównoważoną energią szybko wkroczyli, jako że stan powątpiewania skutkuje słabością. Czyni bezbronnym. Z jednej strony zapewnianie: „Tak, chcemy wolności”, a z drugiej – martwienie się i zastanawianie nad nią.

** Odniesienie do energetycznego wirusa, o którym mówiło się w Szkole Energii Seksualnych Tobiasza.*

A zatem co się stało? Nie chodzi o nazwę, o organizację. To może dotyczyć Bractwa Muzułmańskiego. To może być żeńskie zgromadzenie boże. To nie ma znaczenia, chodzi o to, że wkroczył ktoś mający swoje plany, nie cechujący się pasją i miłością do Egiptu. Zadziałał bardzo szybko - to było łatwe – zadziałał bardzo szybko i zaczął wszystko zmieniać. Jednakże w tym przypadku coś interesującego się stało.

Ta głęboka pasja, głęboka miłość do Egiptu wciąż trwała i wciąż była mocna. Wycofała się tylko, obserwowwała i czekała. Przyglądała się temu, co się dzieje, a w pewnym momencie te byty przeszłości wraz z ludźmi, którzy prawdziwie kochali tę ziemię, wspólnie powiedzieli: „Nigdy więcej.” Tak po prostu – pstryk! – „Nigdy więcej”. Nie było zbyt wiele pobrząkiwania szabelką, nie było wiele hałasu. „Masz 48 godzin, żeby się wynieść.” I tak się stało. I znów niewiele krwi popłynęło tego dnia.

No i teraz te siły, które miały swoje własne plany, które nie były planami dla dobra Egiptu, nie były związane z Egiptem, weszły do akcji i teraz zamierzają, oczywiście, przetestować prawdziwe serce i duszę Egiptu mówiąc: „Czy traktujecie sprawę poważnie? Może nas potrzebujecie. Może nie jesteście gotowi na wolność. Może potrzeba wam wielu reguł i struktur. Może potrzebna wam jest dyscyplina. Może wszystkie kobiety powinny nosić zasłony”, i można by tak bez końca.

Tu nie chodzi o religię, tu idzie o kontrolę. Nie chodzi o jakieś konkretne religijne czy filozoficzne przekonania, tu idzie o wolność. I w przeciągu zwłaszcza tych kilku następnych tygodni zobaczycie, jak to się wszystko układa. Fascynujące będzie to widzieć.

To historia Egiptu, ale jak już wiecie, to wasza historia także. Możecie zastąpić słowo „wolność” w Egipcie, zwrotem „Ja Jestem” w waszym wnętrzu.

Przyzwoliliście sobie na dyktaturę czegoś, co nie było tak naprawdę wami, przez długi czas. Możecie to nazwać rodzicami, waszymi nauczycielami, społeczeństwem, systemem przekonań, prawdopodobnie przede wszystkim waszymi aspektami i do pewnego stopnia waszym umysłem kontrolującym was i rządzącym. A jednak przez cały ten czas trwało w was to pragnienie wolności i pragnienie oświecenia.

Pragnienie oświecenia to również wolność od cykli inkarnacyjnych na tej planecie, powtarzających się wciąż i wciąż. Po jakimś czasie to staje się nieco nudne. Czas iść dalej.

Tak więc wybraliście czy też mieliście odczucie swojej własnej wolności, waszego własnego oświecenia i w którymś momencie wyrzuciliście tych dyktatorów. Poznaliście aspektologię i powiedzieliście: „Wynoście się, zintegrujcie się czy jak, ale ja wam już dłużej nie pozwolę rządzić moją rzeczywistością.” Poznaliście „Ja Jestem” i zaczęliście je ogłaszać, a było to robione z głębi waszego wnętrza. „Jestem Kim Jestem. To moja wolność. Moja suwerenność.” Jesteśmy teraz w Serii Wolności. I pojawiło się to przesunięcie, pojawiła się zmiana, wiele zmian prawdę mówiąc, przez tych ostatnich kilka lat.

Ale – ale, ale... wiele było tych „ale” przez ten czas. Wiele „ale”, wiele zatroskania, wiele zastanawiania się: „Co będzie? Może ja nie robię tego właściwie.” Wiele powrotów do spraw, moi drodzy przyjaciele, o których wiedzieliście, że wam nie służą, a jednak do nich powracaliście, bo z nimi było wygodnie. A nawet cofaliście się do pewnego stopnia, pozwalając innym ludziom, innym sprawom i innym aspektom rządzić waszym życiem.

Co się zatem stało? Weszły te energie ze swoimi zamiarami. Mogły być reprezentowane przez innych ludzi, prawdopodobnie przede wszystkim przez wasze własne aspekty, które wkroczyły i zaczęły – (Linda podaje mu kubek z napojem) och, dziękuję, zaczęły przejmować władzę, znowu rządząc sprawami, ponieważ jesteście bardzo bezbronni – bardzo, bardzo bezbronni w takiej chwili.

Ale wtedy spotykamy się znowu w takim dniu jak dzisiejszy, zbieramy się na powrót razem i mówimy: „Nigdy więcej.” Nawet tych 48 godzin już sobie nie dajecie. Dajecie sobie czas do godziny siedemnastej. To jeszcze godzina i dwadzieścia minut. (kilka chichotów) I na tym koniec, czemu nie.

Egipt jest tak naprawdę bardzo dobrym zewnętrznym przykładem tego, co się dzieje, gdy – czy dotyczy to ludzi czy kraju, czy czegokolwiek – wybrana zostanie wolność, a wraz z nią cykle, ewolucje, przez które się przechodzi i pewne wyzwania, przez które się przechodzi.

A więc dzisiaj już niebawem dokonamy naszego ważnego przesunięcia. Nie małego, dużego. Dużego.

Jak wam idzie?

Zanim do tego przejdziemy, mam do was pytanie. W poprzednim miesiącu rozmawialiśmy o was jako Dostarczycielach Nowej Energii. Prawdę mówiąc ten tytuł robi wrażenie. Większe

niż bycie generałem w wojsku. To w gruncie rzeczy trudniejsze niż bycie prezydentem korporacji czy kraju. Poszedłbym nawet tak daleko, że uznałbym, iż prawdopodobnie na liście najbardziej stresujących zajęć, byłoby ono na czele. Naprawdę. Byłoby na szczycie listy. Wy nie tylko tak zwyczajnie dokonujecie drobnych zmian, lecz dokonujecie ogromnych zmian i musicie się ze sobą mierzyć każdego dnia. A to najtrudniejsza za wszystkich rzeczy, jaką człowiek kiedykolwiek robił. Ludzie bowiem znajdują wszelkie możliwe powody do wypełnienia dnia aktywnością po to, żeby nie musieć konfrontować się z samym sobą. A wy? Wy wybraliście zmierzenie się z samym sobą. Najtrudniejsza rzecz – najtrudniejsza ze wszystkich, jakie ludzka istota może zrobić.

I tak oto jesteście Dostarczycielami Nowej Energii, czy jakkolwiek zechcecie to nazwać – Tymi, Którzy Wkrótce Będą Oświeceni, tymi, którzy wnoszą Nową Energię na tę planetę. Tymi... a Cauldre mnie pyta, czy ja wam czasem, jak by to powiedzieć, czy ja wam czasem za bardzo nie kadzę. Absolutnie nie. Dlatego właśnie powiedziałem wcześniej, iż jestem zaskoczony, że tutaj jesteście. Mówię poważnie. Jestem zaskoczony, że wciąż jesteście tutaj. To znaczy jestem zaskoczony, że wciąż jesteście na tej planecie. (Adamus chichocze i publiczność razem z nim)

To stresujące. Stawia tak wysokie wymagania. To nie narasta stopniowo. To nie jest liniowe. W głowie się nie mieści to, co wy robicie.

Tak więc jesteście oto wy, Dostarczyciele Nowej Energii, wyzwoliciele samych siebie. Jak wam idzie? Jak wam idzie? Zadaję to pytanie, lecz nie Adamus ma dać na nie odpowiedź, bo ja już ją dałem. Chcę, żebyście usłyszeli siebie i chcę, żeby inni was usłyszeli, ponieważ tak często się zdarza, że popadacie w zwątpienie, że zastanawiacie się: „Czy to jest prawdziwe? Czy robię właściwą rzecz? Czy to czasem... Czy ja przypadkiem nie zaczynam trochę wariować, albo i całkiem wariować?” Dlatego też dzieląc się z innymi i słuchając innych przez chwilę, zaczniecie rozumieć wagę tego, co naprawdę robicie.

Niektórzy z was myślą: „No cóż, jestem tylko menedżerem średniego szczebla.” (Adamus chichocze) Zrobimy prywatną sesję. Skorygujemy to. Myślicie sobie: „No cóż, jestem tylko tym. Nie dokonałem niczego wielkiego według mojej oceny. Ja tylko...” Nie, nie, nie, nie, nie. Nie jesteście „tylko”. Jesteście absolutnie zdumiewający z powodu tego, co robicie.

Przechodźcie przez wszystko. Idźcie wstecz przechodząc przez wszystko to, co się działo, zanim jeszcze przysiężecie na tę planetę. Przechodźcie wstecznie przez to wszystko, przywracając energiom równowagę, uwalniając energie i świadomość. To, przez co przechodźcie w tej chwili jest absolutnie bezprecedensowe i naprawdę bardzo bym chciał, żebyście to docenili. To nie ma nic wspólnego z waszą codzienną pracą. Praca to tylko przebranie. To tylko odwracanie uwagi. Idzie o zmiany w świadomości, jakich dokonujecie dla siebie samych, ale co wywiera wpływ na całą planetę. Och, a co więcej, wywiera wpływ na cały wszechświat. Wywiera wpływ na cały wszechświat.

A więc jak wam idzie? Linda weźmie mikrofon. Będzie go podawać naszym niesamowitym ochotnikom.

Jak wam idzie? Czego doświadczacie? Co stanowi największą trudność? No i powiem wam, że będzie mała odpowiedź ze strony Adamusa pod koniec, ale...

LINDA: Och, szokujące.

ADAMUS: Wasza odpowiedź jest równie ważna. Jak wam idzie?

IWONA: Właściwie to świetnie.

ADAMUS: Dobrze. Jak ci idzie?

IWONA: Naprawdę świetnie.

ADAMUS: Taaak, no to jeszcze raz. Musimy przez to przejść. Jak ci idzie?

IWONA: (głośniej) Absolutnie, cholernie świetnie! (chichocze)

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Dobrze. Jakież bóle ciała?

IWONA: Trochę. Jakież problemy z brzuszkiem, tak. Ale więcej klarowności niż kiedyś.

ADAMUS: Więcej klarowności. Jakiś rodzaj zmiany w twoich zachowaniach?

IWONA: Och, jak bycie bardziej żółowatą? Tak. (wiele śmiechu)

ADAMUS: Ach! Dobrze. Dobrze. I... tak. Teraz dochodzimy do prawdy. Dobrze. Dobrze. Czy przeszkadza ci, że możesz być żółą?

IWONA: O nie! Uwielbiam to!

ADAMUS: Dobrze.

LINDA: Witamy w klubie.

IWONA: Tak! (śmieje się)

ADAMUS: Dobrze. Dlaczego uważasz, że stajesz się żółowata?

IWONA: Mam wszystko gdzieś. Cała jestem nastawiona na oświecenie.

ADAMUS: Ech, ech, chciałbym... nie. Naprawdę chciałbym, żebyś...

IWONA: Nie mam żadnych "ale"! (trochę braw)

ADAMUS: Chciałbym, żebyś to powtórzyła.

IWONA: Nie mam żadnych "ale"! (trochę braw)

ADAMUS: W porządku. Powtórz to. Dlaczego jesteś nieco żółowata?

IWONA: Mam wszystko gdzieś.

ADAMUS: Dobrze.

IWONA: Cała jestem skierowana na oświecenie. Żadnych „ale”.

ADAMUS: Ach, dobrze, dobrze, dobrze. Dziękuję. Dziękuję. Świetnie. (nieco braw) Kto następny. Jak ci idzie?

LADONNA: No cóż, byłam naprawdę bardzo zajęta przez ostatni miesiąc albo i dłużej...

LINDA: Powinnaś wstać, żeby okazano ci należny szacunek.

LADONNA: Ok. Łał. W tej chwili odczuwam silny ból w karku.

ADAMUS: Ból w karku.

LADONNA: No i nie wiem... to trwa tak od jakichś pięciu dni.

ADAMUS: Zmienimy to dzisiaj.

LADONNA: Ok.

ADAMUS: Ok.

LADONNA: A więc...

ADAMUS: A skąd się biorą bóle karku?

LADONNA: Może coś kładzie się ciężarem na karku? (śmiech) Właśnie próbuję odgadnąć, co to takiego! (chichocze)

ADAMUS: Co ci się kładzie ciężarem na karku? Skoro o tym mowa. Ty już wiesz.

LADONNA: Myślę, że ja bym chciała ruszyć do przodu, a czuję czasami, że moja rodzina stoi mi na drodze. (chichocze)

ADAMUS: Co się tak śmiejesz?! Przecież oni teraz cię oglądają! (śmiech)

LADONNA: Nie oglądają! Wierz mi, nie oglądają! Uważają, że jestem stuknięta, dlatego.

ADAMUS: Tak, rodzina. Dlaczego pozwalasz rodzinie stawać ci na drodze?

LADONNA: (wzdycha) Nie wiem.

ADAMUS: Oczywiście, że wiesz. Oooch, ech, brrr...

LADONNA: (chichocze) Nie wiem.

LINDA: Oooooch!

ADAMUS: Musisz teraz iść za karę do damskiej toalety na pięć minut. (śmiech) Ruszaj, do toalety. Jednej rzeczy tutaj nie wypowiadamy – „Nie wie...” nawet teraz tego nie wymówimy. Pięć minut sama. I zgaś światło. (więcej chichotów)

LINDA: Dlaczego w ogóle ktoś cię ciebie słucha?

ADAMUS: Sandra, czy mogłabyś ją przypilnować? No nie, to przedziwne. A więc...
(Adamus chichocze)

LINDA: Oto w czym jest problem.

ADAMUS: Powód, dla którego żartujemy... ale ja mówię o tym śmiertelnie poważnie, żebyście nie powtarzali: „Nie wiem”, bo dokładnie to dostaniecie. Weźcie głęboki oddech. Z całą pewnością wiecie. Wiecie wszystko. To jest właśnie niesamowita rzecz. (śmiech) Zacznij intonować jakąś pieśń albo skanduj OM czy coś w tym rodzaju. (mówi do Ladonny, która zajrzała do sali)

Dobrze. Kto następny. Jak ci idzie?

KERRI: Wspaniale.

ADAMUS: Wspaniale. Jak ci idzie?

KERRI: No tak. Głównie to związki są do kitu.

ADAMUS: Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

KERRI: (wzdycha) Wiem, że naprawdę są złe.

ADAMUS: Tak.

KERRI: Z powodu chodzenia na kompromisy!

ADAMUS: Tak. A dlaczego to robisz?

KERRI: No cóż, seks był udany. (śmiech) Zamierzam być szczerą!

ADAMUS: Właściwie....

KERRI: Jest udany.

ADAMUS: ...tak między nami mówiąc. Nie był udany. Coś pamięć cię zawodzi. (więcej śmiechu, ktoś pyta: “Skąd wiesz?”)

KERRI: Co???

ADAMUS: Przyglądałem się! (śmiech)

KERRI: To okropne.

ADAMUS: Związki. Związki. Skąd się wziął twój związek?

KERRI: Co? Skąd się wziął mój związek?

ADAMUS: Tak, tak, tak.

KERRI: Spotkaliśmy się tutaj.

ADAMUS: Naprawdę?

KERRI: Tak.

ADAMUS: Gdzie poznałaś...

KERRI: Kogo? Którego faceta? (śmiech) ...No wiesz, a potem przychodzi dziecko. Nie dajesz nam dostatecznych wskazówek. Właśnie chciałam ci o tym powiedzieć. Nie czuję, żebyś nam pomagał.

ADAMUS: Och, ale to robię, moja droga. Ja nie miałem dzieci w tym wcieleniu, w którym osiągnąłem oświecenie. (śmiech)

KERRI: Wiem! Ja mam jedno i co u licha mam teraz zrobić? Kocham je bardzo, ale czasami miałabym ochotę oderwać go od mojej spódnicy, no wiesz, i zamknąć w szafie.

ADAMUS: Mówisz o swoim mężu czy dziecku?

KERRI: O jednym i drugim.

ADAMUS: Tak więc mamy tutaj mały temat związków. Podobało mi się to pierwsze wyznanie, kiedy usłyszałam: „Och, wspaniale!” Gdzie teraz jesteśmy?

KERRI: Nie, nie było wspaniale. Kłamałam.

ADAMUS: Tak, tak, tak, tak. To nie było kłamstwo. Chodziło o to, żeby... – jak Tobiasz zwykł mówić...

KERRI: Upiększyć.

ADAMUS: ... zapytać trzy razy. Związki. I co zamierzasz z tym zrobić?

KERRI: Pozwolić rzeczom się dziać...

ADAMUS: Pozwolić im się toczyć własnym torem. Jasne. Dobrze. To właśnie tutaj robimy.

KERRI: Zamierzam wdychać mój dostatek, żeby móc z nim zerwać. Wyrzucić go...

ADAMUS: Co zamierzasz zrobić?

KERRI: Oczywiście nie mam planu. To jasne.

ADAMUS: Oczywiście! (śmiech) Łał!

KERRI: Jeśli on to ogląda, to będzie później ciężko.

ADAMUS: Nie, tak naprawdę to on na ciebie czeka. Czeka na ciebie, żeby...

KERRI: Czekają pod drzwiami.

ADAMUS: Czeka, żebyś zaakceptowała i wybrała swoje własne oświecenie.

KERRI: To bardzo głębokie. Dzięki za to.

ADAMUS: Tak.

KERRI: Natychmiast zacznę nad tym pracować. Dziękuję.

ADAMUS: Czego jeszcze doświadczasz? Wysokiego poziomu czego? Wstaw właściwe słowo.

KERRI: Stresu.

ADAMUS: Dziękuję. Dobrze. Jak sobie z tym radzisz?

KERRI: Trochę płaczę.

ADAMUS: Ok. Dobrze.

KERRI: Płaczę. Zamykam się sama i...

ADAMUS: Ale w gruncie rzeczy... zatrzymajmy się teraz. Przecież moglibyśmy to skorygować, jeśli tylko potrafilibyśmy...

KERRI: Ok.

ADAMUS: ...przede wszystkim przestać mówić. Dokonamy dzisiaj wielkiego przesunięcia.

KERRI: Och.

ADAMUS: Nie, to ja mówię. Nie ty. Dokonamy dzisiaj wielkiego przesunięcia. Tak. Myślisz, że to dzień zabawy. A to dzień świętowania.

KERRI: Czy moglibyśmy zrobić jedno i drugie? Albo...

ADAMUS: Jasne.

KERRI: Ok. Dziękuję.

ADAMUS: Jasne, jeśli jeszcze będziesz się trzymała na nogach. (kilka chichotów)

KERRI: Będę.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

KERRI: To osobiste wyzwanie.

ADAMUS: A więc stres. Jeszcze kilku ochotników. Jak wam idzie urzeczywistnianie oświecenia w ciele? Jak to jest być Dostarczycielem Nowej Energii? Jak na razie nie jest to lista (wskazuje tablicę), która zachęcałaby zbyt wielu ludzi. (kilka chichotów)

Tak, proszę pana.

LAWRENCE: Cześć. To na pewno jest trudny sprawdzian.

ADAMUS: Kto jest sprawdzany?

LAWRENCE: Ja jestem sprawdzany. Mój... chodzi o zmierzenie się ze strachem.

ADAMUS: Dobrze. Świetny sposób ujęcia sprawy. Kto cię sprawdza i co to za strach?

LAWRENCE: Sędziowie, policja, FBI. (kilka chichotów)

ADAMUS: To cię będzie sprawdzać. Będzie cię sprawdzać. Taaak.

LAWRENCE: Przez całe moje życie byłem grzecznym chłopcem, a kiedy się przebudziłem i dowiedziałem o pewnych rzeczach, postanowiłem wycofać się i zaprzestać dostosowywania się do tego czy aprobowania tego.

ADAMUS: Tak.

LAWRENCE: A im się to nie podoba.

ADAMUS: Nie, nie podoba im się.

LAWRENCE: A więc, mam z nimi do czynienia...

ADAMUS: Ale komu konkretnie się to nie podoba? Kto tutaj stawia duże „ale”? Kim są sędziowie, policja, władze?

LAWRENCE: Korporacje...

ADAMUS: Korporacje.

LAWRENCE: ...które nami rządzą.

ADAMUS: Ale kim tak naprawdę są korporacje, sędziowie, policja? Kto w rzeczywistości cię kontroluje?

LAWRENCE: Ja.

ADAMUS: Dziękuję. Dziękuję. To się jedynie uzewnętrznia. Manifestuje się na zewnątrz, żeby... co? Sprawdzać cię.

LAWRENCE: Żeby mnie sprawdzać.

ADAMUS: Żeby cię sprawdzać.

LAWRENCE: Odzwierciedlić zwrotnie coś, co jest we mnie.

ADAMUS: Absolutnie. I w pewien sposób jest to interesujący test, który przeprowadzasz na sobie. Dotyczy twojej wewnętrznej władzy i kontroli, jaką sprawujesz nad sobą. Teraz uzewnętrzniasz to bardzo wyraźnie, żebyś mógł to widzieć lepiej, żebyś mógł to zobaczyć na zewnątrz.

Istnieje jednak także skłonność do obwiniania tamtych, do zbrojenia się przeciwko nim. A tak naprawdę robisz to tylko przeciwko sobie.

Najbardziej wolni mężczyźni i kobiety, jakich kiedykolwiek spotkałem w ciągu wszystkich moich wcieleń, żyli w krajach będących pod absolutną kontrolą dyktatorów, a oni nawet nie byli tego świadomi. Nie obchodziło ich to. Nie obchodziła ich ani policja, ani sędziowie, ani korporacje czy tym podobne rzeczy, ponieważ byli wolni. Kiedy jest się naprawdę wolnym, nie istnieją nigdzie inni ludzie, obcy, jakiegokolwiek istoty, które mogłyby tę wolność odebrać. Można być w więzieniu i czuć się całkowicie wolnym, i niektórzy tego doświadczają. Pamiętaj o tym.

LAWRENCE: Hm.

ADAMUS: A więc strach. Strach przed czym? Przed byciem sprawdzanym. Twój strach jest testowany. Jeśli pozwolisz, że ujmę to...

LAWRENCE: Prawdę mówiąc, sprawdzane jest moje zaufanie...

ADAMUS: Do?

LAWRENCE: Do tego, że wszystko jest doskonale takie jakie jest.

ADAMUS: A nie jest?

LAWRENCE: No cóż... (śmieje się)

ADAMUS: W ciągu następnej godziny...

LAWRENCE: Jestem pewien, że jest doskonale niedoskonałe z doskonale słusznego powodu.

ADAMUS: W ciągu następnej godziny osiągniesz zdolność dokonania zmiany.

LAWRENCE: Pracuję nad tym.

ADAMUS: Tak.

LAWRENCE: I próbuję...

ADAMUS: Słyszałeś o "walce z wiatrakami", zwalczaniu duchów, których nie ma?

LAWRENCE: Owszem.

ADAMUS: Przez chwilę to bawi. Korporacje, armie, pogromcy, ciemniźcy – oni są tylko po to, żeby ci służyć.

LAWRENCE: Tak. Próbuję...

ADAMUS: I to nie jest tylko wielka filozoficzna koncepcja. To jest prawda. Oni są tylko po to, żeby ci służyć. Kiedyś byli dyktatorzy, którzy służyli Egipcjanom przez wiele, wiele lat. Następnie fanatyczne grupy ekstremistów pojawiły się, by służyć. Tak więc, wszystko co się wydarza, wszystko, co się wydarza jest po to, żeby ci służyć. To takie proste.

Kiedy będziesz gotów pozbyć się przekonania, że gnębią cię konspiracje i siły zewnętrzne, staniesz się wolny. Ot – pstryk! – i gotowe. Właśnie tak.

Ma miejsce mała interesująca gra, która toczy się w związku z tym u każdego z was. U każdego z was. Interesująca gra. To jest odwracanie uwagi. To świetny sposób, by nie konfrontować się ze sobą. Świetny sposób, żeby swoje problemy dostrzegać na zewnątrz siebie. Ale ja wam mówię, że nie ma takiej konspiracji, nie ma takiego rządu, nie ma takiego tajnego stowarzyszenia, które mogłoby odebrać suwerenność wolnej istocie, to niemożliwe. To się po prostu nie zdarza. Pamiętaj o tym. (zwraca się do Lawrence'a)

LAWRENCE: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Przestań walczyć z wiatrakami. To może bawić przez chwilę. Ale przede wszystkim gwarantuję ci, że jest to walka, której nigdy nie wygrasz. Oni wygrają, ponieważ ty już oddałeś im swoją moc. To ogromnie drenuje twoją energię, twoje fizyczne ciało i ogromnie drenuje twoje własne szczęście i radość. Naprawdę tak jest. Mówię do ciebie, ale w gruncie rzeczy mówię do was wszystkich.

A zatem jeszcze dwie osoby, bo musimy przejść do naszego ćwiczenia.

Jak ci idzie?

YVONNE: Naprawdę dobrze.

ADAMUS: Dobrze. Jak ci idzie?

YVONNE: Ależ naprawdę, zaskakująco dobrze.

ADAMUS: Tak. Zaskakująco dobrze. A co myślałaś, że mogłoby się wydarzyć?

YVONNE: Hmm...

ADAMUS: Dlaczego to jest tak zaskakujące?

YVONNE: No cóż, nie wiedziałam, co się może wydarzyć.

ADAMUS: Acha, to jest... to jest powód do strachu. Tak.

YVONNE: Mm hmm.

ADAMUS: Czy pojawiły się jakieś zakłócenia równowagi, irytujące zakłócenia, poza mną? (Adamus chichocze) Czytam w twoich myślach.

YVONNE: Irytujące zakłócenia równowagi. Ech. No wiesz, ciągle ten temat umysłu. To jest irytujące.

ADAMUS: Tak. Może ja spróbuję ci podpowiedzieć...

YVONNE: Proszę bardzo.

ADAMUS: Nuda?

YVONNE: Tak.

ADAMUS: Tak, tak, tak. Tak, tak, tak. Nuda. Aach. Nie sądziłaś, że to będzie takie nudne?

YVONNE: Nie sądziłam. (chichocze)

ADAMUS: Tak. Tak.

YVONNE: Mm hmm.

ADAMUS: Nudne. Tak, absolutnie. No i co robisz? Oto czujesz się całkiem dobrze ze sobą, a tu nagle stwierdzasz, że życie jest nudne. Tak. Co robisz?

YVONNE: Tak praktycznie na co dzień?

ADAMUS: Tak.

YVONNE: Dużo pracuję w ogródku.

ADAMUS: Tak. (Yvonne się śmieje) Łał!

YVONNE: Widzisz, co mam na myśli? To może być nudne. (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: No nie, w gruncie rzeczy praca w ogródku jest w porządku.

YVONNE: Tak.

ADAMUS: Ona daje możliwość pewnego rodzaju połączenia.

YVONNE: Mm hmm.

ADAMUS: Czy utrzymujesz kontakty towarzyskie?

YVONNE: Nie.

ADAMUS: Nie za bardzo. Nie. A czy w ogóle masz na nie ochotę?

YVONNE: Nie.

ADAMUS: Tak. Wybierasz się chętnie do miasta? Na zakupy? (Yvonne kręci głową przecząco: „Nie”) Nie.

YVONNE: Nie.

ADAMUS: Nie. Jasne. To trochę nudne. Trochę nudne. No cóż. Ok. Dobrze. To także zmienimy. Ech, dokonamy dzisiaj dużego przesunięcia. Dobrze. Jeszcze jedna osoba, bardzo szybko.

LINDA: Dużego czego? Dużego czego? (ktoś mówi: „Przesunięcia”) Och, to słowo zawsze mnie zbija z tropu!

ADAMUS: Czy tutaj jest nudno? Tutaj? (publiczność mówi: „Nie”) Nie. Tak też myślałem. Tak. David.

DAVID: Hmm.

ADAMUS: Jak ci idzie?

DAVID: Jest ciężko w codziennym życiu i jeszcze ciężiej tutaj.

ADAMUS: Dobrze. Gdzie byś wolał być, tam, w tej codzienności czy tutaj?

DAVID: Och, tutaj. Absolutnie.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Co jest najtrudniejsze? Albo co jest na drugim miejscu?

DAVID: No cóż...

ADAMUS: Dobierzemy się do tego. (obydwaj chichoczą)

DAVID: Całkowite zaakceptowanie siebie jest prawdopodobnie najtrudniejszą rzeczą – kochanie siebie.

ADAMUS: Acha, tak, tak.

DAVID: I prawdę mówiąc bardzo ważne jest dla mnie szukanie aprobaty u innych.

ADAMUS: Tak. Dlaczego? Te dwie rzeczy idą ze sobą w parze.

DAVID: Tak.

ADAMUS: Tak.

DAVID: Wątpienie w siebie, brak poczucia bezpieczeństwa.

ADAMUS: Tak. Dlaczego? Nie musisz wchodzić w szczegóły, ale dlaczego cała ta sprawa – mówisz w imieniu prawie wszystkich – skąd cała ta kwestia miłości do samego siebie i samoakceptacji z jednej strony, a z drugiej próba znalezienia tego na zewnątrz?

DAVID: No właśnie.

ADAMUS: Tak. To bardzo trudne wyzwanie.

DAVID: Beznadziejne.

ADAMUS: Dlaczego – od razu przejdę do rzeczy – dlaczego ty, czy ktokolwiek inny, utrzymujecie w sobie poczucie winy, chociaż na dobrą sprawę sami już nie jesteście pewni, czego ta wina miałyby nadal dotyczyć? Przy tym, jak wiecie, mówiłem już, że cokolwiek zdarzyło się w przeszłości, nie zdarzyło się na sposób, w jaki wy to postrzegacie. To jedno z tych zdumiewających odkryć stanu oświecenia, że uświadamiacie sobie jaka to niesamowita pułapka. Nawet nie pamiętacie co tak naprawdę się stało. Dlaczego miałyby temu towarzyszyć tak wiele... po co... jak jakiegokolwiek poczucie winy – poczucie winy albo wątplenie w sobie – miałyby wam służyć?

DAVID: Służy mi, bo wystawia głowę.

ADAMUS: Tak.

DAVID: Pokazuje, że ciągle tam jest...

ADAMUS: O tak.

DAVID: ...żebym się od tego uwolnił.

ADAMUS: Nie tylko głowę pokazuje...

DAVID: Tak, również pazury.

ADAMUS: Grrr! Tak, tak. Tak.

DAVID: I daje po łapach. Tak.

ADAMUS: Wszystko co tylko!

DAVID: Wszystko co tylko.

ADAMUS: Wszystko co tylko. Tak. Ale – ale – dlaczego to ciągle tkwi? Mógłbyś to wyrzucić teraz tutaj, mógłbyś dać temu odejść.

DAVID: To mi służyło. Przyzwoliłem na to.

ADAMUS: No tak, ale jak to służy ci teraz?

DAVID: Strasznie. Jestem gotów uwolnić się od tego. Jestem gotów na merabę, która ma tu się odbyć. Naprawdę jestem. (śmiech)

ADAMUS: (chichocze) Ja też! Tak! Tak. (kilka braw) Dobrze. Dobrze. Dobrze. To wszystko. To chciałem usłyszeć. Dziękuję.

DAVID: Dziękuję.

O co chodzi

ADAMUS: Chciałem, żeby wynikała ta dyskusja, byście zrozumieli, że to, przez co przechodzicie, jest podobne do tego, przez co przechodzą inni. Nie jesteście sami. Nie wariujecie. Powiedziałbym, że niektóre z najwyraźniejszych symptomów, jakie teraz odczuwacie, na przekór waszemu „Łał, robię postęp, rzeczy naprawdę się zmieniają” – które prawdopodobnie zauważacie - to wredna złośliwość, poirytowanie, wzburzenie, silne wzburzenie. Coś jak wrrrrr... zwłaszcza w stosunku do zewnętrznego świata. Tam, gdzie kiedyś zwykle znajdowaliście jakiś poziom szczęścia czy radości w zewnętrznym świecie, teraz nie macie ochoty się udawać.

Właściwie to mówicie do siebie: „Przecież powinienem być miłą, duchową osobą.” Możecie o tym zapomnieć. (kilka chichotów) Jednak wy wciąż... a propos, to jest oksymoron, wyrazy wykluczające się nawzajem. Jeśli jesteście duchową osobą, nie będziecie mili.

LINDA: Łał!!! (chichoczą obydwoje) Łał!

ADAMUS: “Miły” znaczy grający ze sobą w pewną grę – właściwie to syndrom miłej dziewczyny, miłego chłopca oznacza, że gracie, żeby ugłaskać innych. Kiedy naprawdę przyzwolicie sobie na oświecenie, już dłużej nie będziecie mili. Nie będziecie mieć za grosz tolerancji. Będziecie tracić cierpliwość obcując z ludźmi. Nie oznacza to, że będziecie wobec nich agresywni, ale kiedy poczujecie, że oni ciągną energię...

LINDA: (podchodząc blisko do Adamusa) Czy Cauldre to słyszał? (kilka chichotów)

ADAMUS: Gdy powstawała określona sytuacja, znosiliście ją zaciskając zęby i zmuszając się do uśmiechu; teraz po prostu obróćcie się na pięcie i sobie pójdziecie. Rzecz nie w tym, żebyście mieli walczyć z ludźmi czy ich ranić. Chodzi o to, że już absolutnie nie macie cierpliwości. A więc irytacja, niecierpliwość, złośliwość. To całkiem naturalne...

LINDA: Tak!

ADAMUS: ...na tym etapie, na jakim teraz jesteście. (Linda chichocze)

Nie, to nie znaczy, że musicie być agresywni wobec innych. (Linda się głośno śmieje, inni chichoczą) Jednak zwłaszcza od początku tego roku, powiedziałbym, że tym, co dominuje, a co nasiliło się w ciągu ostatnich kilku tygodni, jest odczucie absolutnej irytacji – nazywacie to zrządzeniem czy jakoś tak – a to tylko dlatego, że odwracacie się od Starej Energii, starego świata. I przebywacie teraz w przestrzeni, gdzie nie wiecie co robić, nie wiecie co się wydarzy w następnej kolejności, a więc jesteście w miejscu, gdzie trochę jest nudno. A to jeszcze bardziej was irytuje. Tak, owszem, wyjdźcie z domu i pracujcie sobie w ogródku czy róbcie coś innego. Jednakże przekonacie się, że bycie wśród ludzi stanowi prawdziwe wyzwanie w tych czasach.

Ale, jak to zwykły mawiać Tobiasz, to także przeminie. Tak, dzięki Bogu, tak... Jednak wy właśnie przechodzicie teraz przez ten czas. Nie chce się wam nawet iść do sklepu spożywczego. Wolicie raczej głodować, aniżeli wyjść do sklepu. Tak. A więc co robicie? Zamawiacie pizzę z dostawą do domu i zostawiacie przed drzwiami kopertę z zapłatą. (śmiech) „Nie odzywaj się do mnie!” „To ta dziwna kobieta w tym dziwnym domu. W ogóle już z niego nie wychodzi.”

A więc weźmy głęboki oddech.

Podnosimy tę kwestię, gdyż wiem, że tak często myślicie sobie: “No cóż, nie powinienem zachowywać się w ten sposób. Wszystko powinno być radosne i słodkie jak cukiereczek.” Nie. To najtrudniejsza część. To naprawdę trudna część. Ogromne rozdrażnienie. A więc...

Kiedy potrafimy się śmiać jak teraz, kiedy możemy popracować w ogródku czy wybrać się na przejażdżkę czy coś w tym rodzaju, pomaga to uwolnić nieco tej irytacji. Jednakże akurat teraz jest to po prostu część tego przejścia.

LINDA: Jakie jest na to lekarstwo? Co możemy zrobić, żeby to wyciszyć?

ADAMUS: Co możecie zrobić? To dobre pytanie. Mamy kilka minut.

Co możecie zrobić? (a) Zaakceptować to; (b) trzymać się z daleka od ludzi, proszę. (śmiech, ktoś mówi: „Pić”) Ok, tu mamy sugestię Shaumbry – pić. (więcej śmiechu) Ok. Zwracam jednak uwagę, że istnieje naukowe uzasadnienie dla umiarkowania. Umiarkowanie – to kieliszek wina. To was wydobędzie na moment z waszych własnych „ale”. Lekkie ćwiczenia fizyczne są na to dobre. Śmiech z byle powodu jest dobry. Śmiech jest naprawdę dobry.

Co jeszcze? Jakie są inne sugestie? (ktoś mówi: „Wziąć kąpiel.”) Wziąć kąpiel... Czy mówisz do mnie? (nieco śmiechu) O tak. Kąpiel, wspaniała rzecz. Z czym? (Linda odpowiada: „Z solą”) Z morską solą, absolutnie. Co jeszcze? (ktoś mówi: „Masaż”) Masaż jest dobry.

LINDA: Taaak!

ADAMUS: Trzeba się tylko upewnić, że osoba masująca nie ciągnie energii.

LINDA: Och.

ADAMUS: Jak się dowiedzieć? (ktoś mówi: “Dowiadujemy się z tego, jak się czujemy potem”) Jak się czujecie potem, jednakże możecie od razu na poziomie energetycznym wydać polecenie: „Żadnego wyciągania energii.” Tak. Dobrze.

Co jeszcze? Jak jeszcze można sobie poradzić z oznakami irytacji? (ktoś mówi: „Oddychać”, a ktoś inny: „Spać”) Oddychać, dużo spać. Dużo spać. Ale czy zauważyliście, że nawet we śnie jesteście rozdrażnieni? (niektórzy odpowiadają: „Tak”, inni chichoczą) Okropne sny! Tak. Czasami jesteście szczęśliwi, żeście się obudzili, bo sen był tak bardzo męczący. Już nigdzie nie możecie od siebie uciec. (Adamus chichocze) (ktoś mówi: “Jeść czekoladę”) Czekoladę. Dobrze. Co jeszcze? (ktoś podpowiada: “Spacerować”) Ćwiczenia, muzyka. Absolutnie. (ktoś doradza: “Pisać”) Dobrze. Wszystko to razem.

Pamiętajcie tylko, żeby w danym momencie przyjąć do wiadomości, że właśnie ogarnia was rozdrażnienie, zwłaszcza z powodu innych ludzi. Przestańcie udawać. Przestańcie robić dobrą minę i być miłymi dla swojej rodziny, kiedy wiecie, co tak naprawdę chcielibyście powiedzieć. To nie znaczy, że macie zachowywać się wrogo. To oznacza wyznaczenie własnych granic.

Przejdźmy do następnego wątku naszej dyskusji.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech.

Jak żyć

Zamierzam zatytułować tę część „Jak żyć”. To w pewnym sensie obejmuje wszystko. Nie uważacie? Czy zechciałabys zapisać? „Jak żyć.”

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Jak żyć. To wiąże się z tym, o czym mówiliśmy ostatnio w Sedonie. To bardzo, bardzo prosta, bardzo prosta dynamika. (pauzuje) Czekam, żeby Linda skończyła pisanie – jak żyć – to się wiąże z oświeceniem.

Być może to słowo nie było takie dobre w przeszłości. Linda w ogóle nie lubi tego słowa.

LINDA: Och!

ADAMUS: Ale przyjdzie ci zapisać je na tablicy. (ktoś mówi: „Republikanin”, wiele śmiechu) Republikanin! Republikanin! Tak, brzydkie słowo, ale Linda będzie teraz musiała napisać republikanin i...

LINDA: Mówisz poważnie?

ADAMUS: Od tej chwili, jeśli naprawdę chcecie żyć, jeśli naprawdę chcecie być oświeceni, musicie być republikanami. (więcej chichotów) Tylko na spotkaniach Shaumbry.

Tym słowem jest „przyjmować”. Przyjmować.

LINDA: Och! To czyni osła z ciebie i ze mnie.*

** Linda ma na myśli, że słowo „assume” (przyjmować) można rozłożyć na sylaby ass-u-me, czyli osioł-ty-ja (MF)*

ADAMUS: Nie, to czyni osła z ciebie.

LINDA: Oooch! (śmiech)

ADAMUS: Tym słowem jest „przyjmować”. Przyjmować.

ADAMUS: Przyjmować. Czy zechciałabys zapisać?

LINDA: Naprawdę?

ADAMUS: Na nowym kartonie.

LINDA: Acha!

ADAMUS: Przyjmować.

LINDA: Nienawidzę tego słowa.

Przyjmijcie, że staniecie się oświeceni

ADAMUS: To, co macie zrobić, to przyjąć – przestajecie pytać i wątpić, przyjmujecie – wówczas, gdy wybraliście oświecenie, dokonaliście jasnego wyboru, przyjmujecie założenie, że wszystko temu służy. Wszystko. Wszystko, wszystko. Żadnych „ale”.

Kilka małych wyjaśnień. Jeśli nie wybraliście tego prawdziwie, jeśli wciąż wędrujecie od grupy do grupy, próbując zdecydować, no wiecie, z jaką grupą chcecie iść dalej i wciąż studiujecie duchowość, to będzie rzeczywiście bolesne. Ale jeśli dokonaliście zdecydowanego wyboru w swoim wnętrzu, że osiągniecie oświecenie w tym wcieleniu i kropka – po prostu kropka – wówczas przyjmujecie, że tak się stanie.

Przyjmujecie założenie, albowiem widzicie, że tym, co ma miejsce, jest powątpiewanie. A zatem, dzieje się, co następuje – dam wam zaraz przykład.

LINDA: O nie.

ADAMUS: O nie. Sama widzisz, że już wątpisz. (Linda się śmieje) Już wątpisz. Przepraszam, panowie. (bierze z bufetu kilka tekturowych talerzyków) Trochę więcej tego potrzebujemy, a przy okazji troszkę czekolady. Tak, to jest smaczne. Dziękuję. (zjada kawałek czekolady) Mm.

Tak więc przyjmujecie założenie. Dostrzegam wyraz niepokoju na waszej twarzy.

Tak więc proszę bardzo tu są talerze. (Adamus rysuje kropkę pośrodku jednego talerza, która oznacza circumpunkt, symbol świadomości) Świadomość. Świadomość. Zdecydowanie wybraliście oświecenie w ciele. I kiedy dokonaliście tego zdecydowanego wyboru, wtedy i tylko wtedy to, co nazywacie swoją boskością, swoim Ja Jestem, może się do was przyłączyć. Ponieważ, kiedy nie macie pewności, ono zachowuje dystans. Istnieje iluzja oddzielenia między wami i waszym prawdziwym Ja. To wy tworzycie tę barierę. Stąd też to, co nazywacie swoim prawdziwym Ja Jestem, waszym duchem, w pewnym sensie stoi z boku i obserwuje. Obserwuje. Jakby pytało: „Hej, co się dzieje?” Obserwuje, jak się mierzycie z wyzwaniem, z waszymi ciemnymi i jasnymi dniami. Po prostu się przygląda.

Kiedy już raz dokonacie tego zdecydowanego wyboru, bez żadnych „ale”, po prostu wybór i kropka – „Wybieram oświecenie w ciele. Kropka.” – wówczas Ja Jestem, boskość, wkroczy, a wy zwyczajnie przyjmiecie to na ślepo, naiwnie, bezmyślnie. Tak. (Adamus chichocze) Musicie być wręcz bezmyślni w relacji ze sobą. Zwyczajnie naiwni – nazwijmy to po prostu czystości, czy coś w tym sensie - ale przyjmujecie to, co się wydarza.

Ci spośród was, którzy ostatnio uczestniczyli w zajęciach Kwantowego Przyzwolenia w Kauai, przeszli przez interesujące doświadczenia wkrótce potem. Interesujące. Po prostu musieliście to przyjąć. Jesteście pośrodku Kwantowego Przyzwolenia, przyjmujecie to, a wtedy to się dzieje. Wtedy to się dzieje.

Jednakże kiedy pojawia się wątpliwość jako aspekt – kiedy wielka wątpliwość wkracza – i zaczyna przesłaniać Ja Jestem (Adamus rysuje na jednym z talerzyków znak zapytania oznaczający zwątpienie i wysuwa go przed talerzyk symbolizujący Ja Jestem) i zaczyna przyciągać energię ku sobie, wówczas energia, która miała płynąć ku temu pięknemu oświeceniu, zostaje nagle od niego odciągnięta i wzmacnia zwątpienie. Jednakże, gdy ślepo przyjmiecie to, co się dzieje, energia znowu płynie w ten sposób. (talerzyk symbolizujący Ja Jestem pojawia się przed talerzykiem oznaczającym Wątpliwość)

Ale wtedy, oczywiście, mają miejsce różne rzeczy. (rysuje znaki zapytania na większej liczbie talerzyków) Są ludzie w waszym życiu, powstają różne sytuacje, a wówczas znów zaczynacie powątpiewać. (Talerzyk z Wątpliwością znów przesłania talerzyk z Ja Jestem) I zaczyna zabierać energię i zaczyna przesłaniać waszą, nazwijmy to, czystość. I teraz już całkiem jesteście zbici z tropu. Energia gna wszędzie, tylko nie do was. Wszystko zostaje zablokowane przez zwątpienie.

Co wtedy robicie? Upraszczaście wszystko. Żadnych „ale”. Zmierzacie na powrót do klarowności.

Przyjmujecie to naiwnie, ślepo, co jest trudne, bo mówicie sobie: “Jeśli tak po prostu to przyjmę, co będzie, gdy spotka mnie niemiła niespodzianka?” No cóż, zakładacie, że (a) nie spotka was, i (b) jeśli nawet, to w gruncie rzeczy będzie wielkim darem. Widzisz, David, wszelkie te wątpliwości, które wkraczają, pochodzą zewsząd. Pochodzą z aspektów i poczucia winy, i wszystkie zaczynają... Linda, czy mogłabyś to potrzymać? (podaje jej talerzyk)

LINDA: Z przyjemnością. Och, przyszło mi trzymać ten dobry. (nieco chichotów, gdyż dostaje talerzyk z Ja Jestem)

ADAMUS: To jest tak - jako że jestem mocno zajęty wszystkimi tymi wątpliwościami (maluje znak zapytania na jeszcze większej liczbie talerzyków), a one wszystkie zabierają energię, odwracają uwagę i stają na drodze, wszystkie irytują, w rezultacie zakrywają moje centrum. A wtedy, widzicie, one wszystkie coś odbierają. (trzyma talerzyki Wątpliwości przed talerzykiem z Ja Jestem, nieco śmiechu, kiedy Linda próbuje je odgonić)

Tak więc co robicie? Bierzecie głęboki oddech, ten naiwny oddech i zwyczajnie przyjmujecie.

LINDA: Aach.

ADAMUS: Przyjmujesz, drogi Boże – to znaczy was nazywam Bogiem – przyjmujecie, że skoro wybraliście ucieleśnione oświecenie, to tylko ono się wydarzy.

A teraz oczywiście – stań tutaj (do Lindy) – teraz wszystkie... (Adamus chichocze) Wszystkie wątpliwości zaczynają wnikać i zasłaniać resztę, jednakże to zabiera energię.

(Obydwoje demonstrują sytuację) To bardzo rozprasza uwagę. W krótkim czasie zapominacie nawet po jakie licho tutaj w ogóle jesteście – zapominacie o ucieleśnionym oświeceniu. I zaczynacie w nie powątpiewać, gdyż pełno teraz tych pojawiających się pytań. (Linda udaje, że płacze) Wówczas zatrzymujecie się, bierzecie głęboki oddech (Linda oddycha z ulgą, gdyż Adamus zabiera sprzed jej twarzy wszystkie talerzyki z Wątpliwościami) i mówicie: „Zrobimy dzisiaj merabę, merabę przyjmowania, i uwolnimy się od...” (rzuca wszystkie talerzyki wątpliwości w kierunku publiczności) Nikt nie został zraniony. Przyjmuję, że jesteście Mistrzami. Nikt nie został trafiony w twarz.

LINDA: Czy można ten talerzyk (z Ja Jestem) przyczepić tutaj? (do tablicy)

ADAMUS: Można.

Prawdziwe duchowe koncepcje nie są skomplikowane. Prawdę mówiąc są tak proste, że zapytujecie: „Naprawdę? Tylko tyle? Wszystko, co muszę zrobić dla oświecenia, jest przyjąć?” Absolutnie. Ale pamiętajcie, pojawiają się wątpliwości. Wdzierają się. Dałem ten mały przykład Egiptu. Och, wybieramy wolność. Będzie cudownie! Bum! Znienacka przedostają się wszystkie te elementy z zewnątrz.

Wy sami z siebie, wy wybieracie – ta cząstka w was, w której jest tęsknota, trudno nawet znaleźć słowa dla tej tęsknoty za oświeceniem – wybieracie oświecenie. Ale – właśnie te „ale” wtedy się pojawiają. Dosłownie zaczynają wyciągać energię, a nawet świadomość. Zaczynają rozpraszać. A wtedy wy tym bardziej zaczynacie powątpiewać. “Może nie robię tego właściwie. Może powinienem przeczytać tę książkę. Może powinienem się poddać tej terapii. Może powinienem zrobić to czy tamto.” Nie. Wszystko, co macie do zrobienia jest przyjmować, że wszystko jest jak być powinno.

Takie przyjmowanie, można powiedzieć, wymaga wielkiego zaufania. Prawdę mówiąc, to wymaga całkowitego zaufania. Jednakże w tym punkcie cóż innego mogłoby być bardziej godne zaufania? Nic innego! Nic.

Przyjmowanie oznacza przygarnięcie samego siebie. Oznacza przyjęcie siebie. Oznacza przyjęcie albo przejęcie czy też wzięcie siebie w posiadanie, bo skoro wybraliście oświecenie, to co innego może się wydarzyć, niż oświecenie? Dlaczego? Bóg – który tak przy okazji nie jest tym, kim wy myślicie, że jest – nie siedzi gdzieś tam mówiąc: „No nie wiem. Nie wydaje mi się, żeby byli już gotowi na oświecenie”. Boga to nie obchodzi. Możecie wybrać oświecenie, a możecie też wybrać całkowite oddzielenie – On o to nie dba.

Nie ma żadnych sił tam na zewnątrz, żadnych sił gdziekolwiek, które pracowałyby przeciwko waszemu oświeceniu. Siły zewnętrzne pracują na rzecz ludzi, którzy nie chcą oświecenia. O wiele łatwiej się z nimi pracuje.

To nic innego, jak tylko pewne aspekty zwątpienia czy poczucia winy w waszym wnętrzu, działające przeciwko wam. A tak naprawdę to one wcale nie działają przeciwko wam. Zwyczajnie robią coś, o co je poprosiliście – żeby was popędzały. Żeby was zaganiały w ślepy zaułek. Wasze aspekty wątpliwości, wasze aspekty poczucia winy czy inne aspekty. One po prostu robią to, o co poprosiliście.

Z chwilą, gdy zwyczajnie założycie, że wszystko wiąże się z oświeceniem, tak właśnie się stanie. W pewien sposób stosujecie wobec siebie mały trik. Jego zastosowanie jest w

porządku, gdyż w przeciwnym wypadku ciągle byście o tym myśleli, stresowalibyście się tym, wasze ciało zaczęłoby cierpieć, a wy zaczęlibyście się zastanawiać, co robicie źle. Wkrótce zrezygnowalibyście z dochodzenia przyczyn - co w gruncie rzeczy byłoby najlepszym rozwiązaniem. Jednakże tę formę rezygnacji, zejścia sobie z drogi, musielibyście doprowadzić do takiego bolesnego emocjonalnie i fizycznie miejsca, gdzie można już tylko się poddać.

Możecie tego dokonać teraz bez całego tego bólu. Prawdę mówiąc w tej merabie uwolnimy nieco tego fizycznego bólu. W tej merabie uwolnimy wiele tych aspektów – ech, wszystkie te aspekty – które wąpią i doprowadzają do wyczerpania, jakie odczuwacie, fizycznego i emocjonalnego wyczerpania.

Oświecenie jest już wystarczająco trudne, gdyż przechodzicie głębokie biologiczne zmiany oraz wykraczacie poza umysł. Jednakże, gdy energia płynie do tych wszystkich aspektów zwątpienia, stają się one jeszcze bardziej męczące.

Tak więc mamy szansę podczas tej pięknej meraby po prostu przyjmować. Po prostu przyjmować – nazwijcie to zaufaniem, nazwijcie jak chcecie – ale przyjmować. Wybraliście ucieleśnione oświecenie. Teraz przyjmijcie, że ono się staje rzeczywistością. To takie proste. Ach, żadnych „ale”. Nie ma żadnych „ale”. Nie ma żadnych „ale” – „Ale moje dzieci.” Nie. Nie. Nie, nie. Możecie równie dobrze zwyczajnie wyjść za drzwi w tej chwili, jeśli chcecie, gdyż w przeciwnym wypadku ta meraba was zrani albo rozczaruje. (ktoś wstaje z tyłu sali) Wychodzisz? (Adamus chichocze)

Nie ma żadnych „ale” w odniesieniu do – „Tak, ale ja... ale” – w odniesieniu do czegokolwiek. Nie ma w tym żadnego „ale”. Nie ma żadnych „ale” wyrażanych obawami: „Ale ja się martwię tym, co się może wydarzyć.”, gdyż to jest przecież duże „ale”. „Martwię się, co się stanie, gdy nagle to oświecenie się ucieleśni.” Żadnych „ale”. I o to chodzi. O to chodzi.

Tak więc to jest przyjmowanie oświecenia. Po prostu przyjmowanie go, ponieważ inną opcję stanowi jedynie wąpienie w nie, walczenie z nim, martwienie się o nie, czekanie na nie. Po co? Zwyczajnie przyjmijcie oświecenie.

A teraz, drogie Yoham, przejmijcie scenę. (trochę braw)

Przygaście nieco światła. Tak. Dobrze. Dobrze. To dobra muzyka dla meraby.

Podczas gdy Yoham się przygotowuje, weźmy głęboki oddech.

Meraba przyjmowania

Przyjmowanie...

(zaczyna płynąć muzyka)

Co innego, kiedy nie wybieracie oświecenia. Jak już mówiłem na początku naszego spotkania, w takiej sytuacji nadal pozostajecie uczniem. Natomiast, jeśli zdecydowanie

wybraliście oświecenie, jesteście Mistrzem. Po prostu przyjmijcie to. Przestańcie pytać. Przestańcie wątpić.

Wiecie, to rodzaj zaprogramowania ludzkiej istoty tak, by zawsze wątpiła i pytała po to, żebyście byli pewni, że jesteście realni, żebyście byli pewni, że jesteście ze sobą szczerzy, bo w przeszłości graliście ze sobą w gry. Nie byliście szczerzy. Byliście kłamcą, złodziejem i tym podobnie.

To już dłużej nie ma znaczenia. Już nie musicie nieustannie siebie sprawdzać – w żadnym wypadku – chyba, że to lubicie. Jednak nie sądzę, żeby tak było.

Po prostu załóżcie, że wszystko, co się wydarza, każda energia, jaka do was przychodzi, wiąże się z oświeceniem. Załóżcie, że wszystko, co się wydarza, włączając w to wasze rozdrażnienie i irytację, ma związek z oświeceniem. I tak zresztą jest. Jesteście poirowani, ponieważ nie macie zamiaru już dłużej udawać, że tolerujecie rzeczy, które według was są nie do przyjęcia.

Przyjmijcie założenie, że wszystko, co się wydarza – gdy na przykład robicie nieprawidłowy skręt na drodze – to nie zwyczajnie los. To nie jakaś grupa aniołów każe wam to robić. Nie dzieje się tak dlatego, że jesteście złym człowiekiem. Po prostu przyjmijcie, bez cienia wątpliwości przyjmijcie, że wszystko, co się dzieje, każda krztyna energii, każdy promień energii, czy to pochodzący z Ziemi czy gdzieś z kosmosu albo kryształu – ma związek z waszym oświeceniem.

I stanie się zabawna rzecz: ono wówczas następuje.

Kiedy zaczniecie wrzucać w to swoje „ale” – „Ale no cóż, nie jestem pewien...” – wówczas pomyślcie o tych zakrywających talerzykach, które tutaj demonstrowałem. Zabierają energię. Czynią rdzenne Ja Jestem niewidocznym. Przesłaniają je.

Po prostu możecie przyjąć wszystko. To w pewien sposób magiczne. To magiczne.

Niektórzy będą się spierać – no cóż, już się spierają. Mówią: „To takie oszukiwanie siebie.” A ja będę argumentował, że ta inna forma – wszystkie wątpliwości, całe oczekiwanie – to jest dopiero prawdziwe oszustwo. Powiedziałbym, że zwyczajne przyjmowanie oznacza bycie uczciwym ze sobą, ufanie sobie, przyzwalanie sobie, tworzenie siebie na nowo.

Wyobraźcie sobie zakończenie tego Shoudu – wyobraźcie sobie, jak światła się zapalają, wstajecie i idziecie do toalety i przyjmujecie, że pójdziecie do toalety wiąże się z oświeceniem. (kilka chichotów) Najmniejszy drobiazg. Przyjmujecie, że wszystko, co się dziś wieczór wydarzy, dotyczy oświecenia.

Jutro rano wstaniecie, weźmiecie głęboki oddech i powiecie: „Dzisiaj wszystko wiąże się z moim oświeceniem. Wszystko wiąże się ze mną. Wszystko dotyczy mojego oświecenia. Zamierzam zwyczajnie to przyjąć. Nie zamierzam przyjmować żadnego odstępstwa, jakie chciałoby się wśliznąć. Nie zamierzam przyjmować, że jakieś ciemne energie z przeszłości mogą zechcieć się wśliznąć w moje życie. Nie zamierzam przyjmować, że jedynie 80 procent rzeczy, jakie mi się przydarzają, wiąże się z oświeceniem. Zamierzam przyjąć, że wiąże się z nim wszystko.”

Nie ma żadnych „ale” w tym przyjmowaniu. Są tylko te „ale”, które pozwalają z was robić durnia – ale nie ze mnie.

Przyjmowanie – w pewnym sensie przypomina grę. Jest właściwie rodzajem zabawy. W trakcie przyjmowania wasze ciało naraz zaczyna się dostrajać. To, co wywoływało wszelkie te dolegliwości – o Boże, jakże były trudne do zniesienia ostatnio – nagle, gdy przyjmujecie, że wszystko wiąże się z oświeceniem – dokładnie te same energie działające w waszym ciele przestają sprawiać ból. Nie dlatego, że dokonaliście uzdrowienia, nie dlatego, że się od nich uwolniliście, ale dlatego, że przyjmujecie, że są tam, by wam służyć, a nie działać przeciwko wam. Sprawiają ból tylko wtedy, gdy myślicie, iż działają przeciwko wam, gdy sądzicie, że robicie coś złego, gdy myślicie, że jesteście do niczego.

A więc przyjmujecie – ślepo, naiwnie, niewinnie, bez zahamowań. Żadnych „ale”.

Przyjmujecie, że każdy wybór, jakiego dokonujecie, czy to będzie oglądanie telewizji czy decyzja, w co się ubierzecie, że każdy wybór, jakiego dokonujecie, wiąże się z oświeceniem. I nagle, przedziwnie, magicznie, dokonujecie oświeconych wyborów. Nie dokonujecie wyboru z poziomu wątpliwości czy zmartwienia czy też zmieszania albo strachu czy też „co inni sobie pomyślą?”

Nagle każdy wybór jest oświecony, nieważne jak byłby banalny. Może to być kwestia czy napić się soku czy wody. Nagle w tym przyjmowaniu oświecenia mają miejsce oświecone wybory. I nagle bez względu na to, co wybieracie, wasz napój staje się oświecony. To jak magia.

W tym przyjmowaniu oświecenia, wszystko odnosi się do oświecenia. Jeśli decydujecie się wypić sok zamiast wody, ten sok staje się oświeconym sokiem.

To, co nazywacie rzeczywistością, nie jest rzeczywistością. Rzeczywistością jest to, co wybieracie. O to chodzi.

Możecie przyjąć oświecenie i wasza rzeczywistość będzie oświeceniem.

Przyjmujecie, że jesteście Mistrzem i wszystko będzie się do was odnosić jak do Mistrza.

Na ogół tak wy, jak i wielu innych – większość innych, a właściwie to każdy – przyjmuje, że robi coś nie tak. Nawet jeśli przyjmują, że pięć procent jest niewłaściwe, ściągają w rezultacie negatywną energię. Co dziwne, koncentracja następuje na owych pięciu procentach raczej, aniżeli na dziewięćdziesięciu pięciu. No i w ten sposób powstaje o wiele więcej niż pięć procent. Staje się to sposobem życia. Przyjmujecie, że coś jest niewłaściwe. Przyjmujecie, że ktoś chce was skrzywdzić. Przyjmujecie, że sprawy potoczą się źle. No i tak też się toczy.

To nie jest kwestia umysłu. To nie kwestia myśli. To kwestia wyboru, tego, co wybieracie.

Weźmy głęboki oddech i zanurzymy się wraz z muzyką w przyjmowanie.

Tak! Możecie ślepo uznać, że jesteście Mistrzem. Energia w to nie wnika. Energia będzie wam służyć. Energia dostroi się do wszystkiego, co wybieracie. Wybierzecie brak, przekonanie o braku czegoś, ona to spełni. Uwierzycie w spisek i tym podobne rzeczy, energia to potwierdzi.

Przyjmiecie, że wszystko wiąże się z oświeceniem i tak się stanie.

Poczujcie to teraz, kiedy piękna muzyka Yoham płynie, że w życiu – codziennym życiu – przyjmujecie oświecenie. Poczujcie, jak energie waszej codzienności się zmieniają. Wyobraźcie sobie, jak wypełniacie swoje rutynowe obowiązki, wstajecie rano, robicie, co macie do zrobienia. Nie próbujcie zmieniać rutynowego porządku, próbujcie inaczej go przyjmować.

Weźcie głęboki oddech.

Poczujcie teraz, że zaczynając od jutrzejszego poranka przyjmujecie, co następuje: „Wszystko dotyczy mojego oświecenia i tak być powinno, do cholery.” Przyjmując, że wszystkie energie są po to, żeby wam służyć. Przyjmując, że w gruncie rzeczy, nie potrzebujecie wiele robić, ponieważ energie do was napływają.

Tak więc wchodzimy w przyjmowanie.

Jesteście Mistrzem.

Wybraliście oświecenie w ciele.

Doszliście do tego punktu swojej podróży przez doświadczanie. Doszliście do tego punktu, gdzie znajduje się piedestał, miernik. Patrzycie na to i mówicie: „Mistrz przyjmuje.” Mistrz przyjmuje.

Myślicie sobie: “Łał. To znaczy, że doszedłem do tego miejsca, gdzie wychodzę właściwie poza myślenie, po prostu przyjmuję. Wychodzę poza planowanie – po prostu przyjmuję. Wychodzę poza wątpliwości, ponieważ nie były szczególnie zabawne – po prostu przyjmuję. Wkraczam teraz w magiczny rodzaj rzeczywistości, ponieważ po prostu przyjmuję.”

Możecie to nazywać w inny sposób, jeśli chcecie – wewnętrzną wiedzą, zaufaniem – ale ja lubię słowo przyjmowanie. Zwyczajnie przyjmiecie, że wszystko będzie wam służyć.

A teraz wczujcie się w wasz dzień, w waszą codzienną aktywność. Och, to, co się tutaj będzie działo to widok pewnych twarzy – twarzy osób, które znacie, a które niekoniecznie rozpoznajecie – i one spróbują przetestować to wasze przyjmowanie. Co robicie w tej sytuacji? Bierzecie po prostu głęboki oddech, uśmiechacie się i kontynuujecie przyjmowanie. Kontynuujecie przyjmowanie, że dzieje się to dla waszego oświecenia, bo tak w rzeczywistości jest.

(długa pauza wypełniona muzyką)

Tak więc mamy naszą merabę. Meraba jest przyjemna. Nie musicie się tak bardzo wsłuchiwać w to, co mówię. Możecie się nieco zdrzemnąć. Meraba jest rodzajem przyjemnej, pełnej wdzięku przemiany.

Jednakże przyjmijmy, że nie jest to meraba taka jak zwykle. Przyjmijmy, że przysłiście dzisiaj dla uzyskania ogromnego przesunięcia. Ech, ostatnie sześć miesięcy to był trudny

czas. Dał się we znaki, bo wiele wątpliwości się wśliznęło. Wiele dobrych rzeczy także się wydarzyło, ale czas ogólnie był trudny.

Przyjmijmy teraz, że to jest super meraba.

Przyjmijmy, że jest to podwójnie super meraba. Przesunięcie nad przesunięciami.

Przyjmijmy, że coś nadzwyczajnego się wydarza teraz w tej sali – absolutnie nadzwyczajnego. Wykracza poza wasze wątpliwości, nawet poza wasz opór, albowiem wyczuwam wasz opór. Jakaś część w was mówi: „No cóż, nie jestem... no cóż, ale ...” Nie, po prostu przyjmijmy.

A teraz zanurzymy się naprawdę głęboko. Przyjmiemy, że wielkie przesunięcie ma miejsce.

A wtedy wydarzy się zabawna rzecz. Och, wasz umysł będzie na was wrzeszczał. Zamknij się! Wasz umysł będzie wymyślał wszelkie możliwe „ale”. Weźmiemy głęboki oddech i zwyczajnie przyjmiemy, że podczas tej meraby energie wejdą tu dla was. Będą wam sprzyjać, będą sprzyjać. Wszystkie energie działac będą dla waszego dobra.

Tak więc weźmy głęboki oddech. Wkraczamy w super merabę – po raz pierwszy we wszechświecie wykonywana jest super meraba – przyjmujemy ogromne przesunięcie w świadomości, ogromne uwolnienie.

Weźmy zatem głęboki oddech podczas gdy Yoham zabierać nas będzie na następny poziom.

(długa pauza wypełniona muzyką)

Wysyłacie pewnego rodzaju energetyczne sondy – jesteście do tego przyzwyczajeni – które powiadają: „A więc co się stało? Czy cokolwiek się stało?” No więc weźcie głęboki oddech i powróćcie do przyjęcia, że się stało, bo tak wybraliście. To takie proste.

Energetyczne sondy badają sytuację i pytają: „Ale czy ja czuję się inaczej? Czy wyglądam na mniej zmęczonego? Czy jestem bardziej bystry?” Dokładnie wiecie, co odpowiedzieć umysłowi w tym momencie. Biercie głęboki oddech i przyjmujecie, że właśnie coś się stało. Przyjmujecie, że jest to prawdopodobnie najlepsza meraba, jaką kiedykolwiek wykonywaliście. Zawarła ona w sobie najwyższy poziom przesunięcia w świadomości i zmiany, przy najmniejszym poziomie oporu. Innymi słowy, właśnie coś się stało.

Przyjmujecie to, a energie – które są zawsze gotowe wam służyć – dostosowują się, dostrajają się, a wówczas to staje się rzeczywistością. Do licha! Było to największe energetyczne przesunięcie – przesunięcie w świadomości, przez jakie kiedykolwiek jakakolwiek grupa przechodziła. Takie to łatwe.

Widzicie, Mistrzowie – Mistrzowie, prawdziwi Mistrzowie – rozumieją, jakie to jest proste. Oni rozumieją, a zaczęło się to wraz z tym o czym Tobiasz mówił wiele lat temu – z akceptacją. Akceptacją. A potem ja mówiłem o przyzwalaniu.

A teraz mówimy: „Przyjmujecie”. Akceptujecie. Przyzwalacie. I zwyczajnie przyjmujecie, że wszystko wiąże się z oświeceniem.

Weźmy głęboki oddech, pozwalając, by ta piękna meraba wsiąknęła w was, pozwalając, żeby dokonała swojego małego, końcowego przesunięcia.

Widzicie, kiedy przyjmujecie, że to wiąże się z oświeceniem, wówczas te fizyczne kwestie z jakimi tutaj przyszliście, te emocjonalne kwestie, kwestie dotyczące związków i inne sprawy, nagle wszystkie te energie przesuwają się i dostrajają. Nagle nie stanowią już dłużej problemu. Albo odchodzą albo zaczynają wam służyć; służą wam gładko w waszym oświeceniu.

Pozwólmymy przez chwilę, by to się wchłonęło. Po super merabie, musicie się nieco zrelaksować.

Weźcie głęboki oddech...

Aaach... przyjmowanie jest daleko bardziej zabawne, aniżeli wątpienie.

(pauza, podczas gdy muzyka płynie dalej)

Przez tak wiele dni czuliście, że musicie założyć zbroję i walczyć, czy była to walka z dziećmi, z pracą czy po prostu ze sobą. Przez tak wiele dni czuliście się zmęczeni, wyczerpani, ale znów musieliście nakładać zbroję i szykować się na kolejny dzień bitewny. Już nigdy więcej. Przyjmijcie, że wszystkie bitwy się skończyły. Przyjmijcie, że wszystko jest tu po to, żeby wam służyć.

Przyjmujecie, że zezwalacie, by Ja Jestem, pełna wasza obecność weszła w wasze życie, a wtedy tak się dzieje. Tak się dzieje.

Przyjmujecie, że to w tym życiu doświadczycie oświecenia w ciele, że jesteście Mistrzem, a wtedy tak się stanie. Wszystkie energie wówczas się dostroją, ażeby wam służyć i służyć temu, co przyjęliście jako swój wybór. Takie to jest proste. Wszystko inne to tylko przykrywki: wątpliwości, różne „ale”, zwlekание i opóźnienia.

Weźcie głęboki oddech.

Przyjmijcie ucieleśnione oświecenie.

Weźcie głęboki oddech. Przyjmujecie swoją suwerenność. Dlaczego? No cóż, ponieważ ją wybraliście. Jest tym, czego pragniecie. To jest wasza pasja.

Bierzecie porządną, głęboki oddech i uświadamiacie sobie, że dokonaliśmy tu dzisiaj wielkiego przeobrażenia.

(pauza)

A następnie bierzecie porządną, głęboki oddech i przyjmujecie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu. No i jest.

Kończąc, moi drodzy przyjaciele, zapewniam was, że bardzo was kocham. Do zobaczenia na następnym spotkaniu.

Jestem Adamus, gotów zawsze wam służyć. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura